

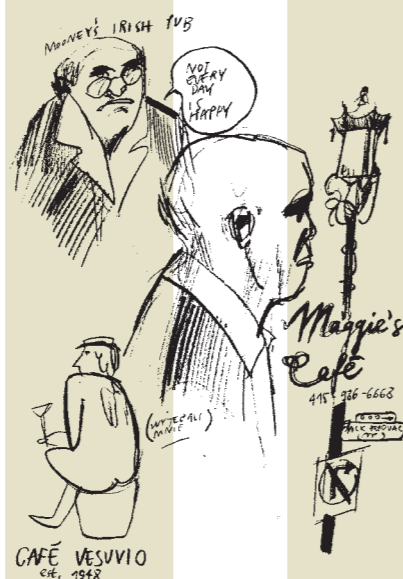
SABINA SOKÓŁ

Turystom, którym znudziły się już pocztówkowe widoczki wrocławskiego Rynku i Ostrowa Tumskiego z drogimi restauracjami dla niemieckich turystów, Sabina Sokół poleca survivalową wyprawę na nieodległe, a egzotyczne Śródmieście, z autorskimi wskazówkami miejscowych przewodników po tym rewirze: „gdzie się nażreć, gdzie najebać, a gdzie dostać w ryj”. Razem z nią wędrujemy, podsłuchując rozmowy w lokalnej gwarze, podglądając charakterystyczne stroje i barwy na twarzach tubylców, wciągając w nozdrza wydobywające się przez uchylone lufki zapachy regionalnej kuchni.

Podobny sposób opowiadania widać też w jej berlińskich rysunkach. Zwykły, szary zeszyt w kratkę, który przywiozła z kilkudniowego pobytu w Berlinie, jest właściwie gotowym materiałem na subiektywny przewodnik po tym mieście. Podobnie jak w rysunkach ze Śródmieścia, nie znajdziemy tu typowych turystycznych atrakcji. Bardziej od nich Sokół interesuje eksploracja bocznych uliczek, bram i podwórek, tego rewersu stołecznego blichtru. Przyciąga ją wszystko to, od czego turystyczny przewodnik skutecznie odwraca wzrok uczestników wycieczki – wiszące nad ulicami billboardy, graffiti na murach, twarze przechodniów, bywalców modnych klubów i przedstawicieli subkultur. Z nakładających się na siebie obrazów tworzy wybuchową mieszankę, dającą obraz dynamicznego, tętniącego życiem klimatu miasta.

Gdybym mógł, zafundowałbym Sabinie rodzaj podróżniczego stypendium – kilkadziesiąt wypraw w różne miejsca na świecie. Bo wierzę, że przywiozłaby z nich zapis wrażeń, umykających nawet najwytrawniejszym podróżnikom-erudytom. Ta zdolna rysownicznica ma dar chwytania tego, co kryje się pod powierzchnią wszystkiego, co – wydawało by się – jest już tak znane i oswojone, że zamienia się w banał, którego tajemnice zostały już dawno odkryte. Wierzę, że nawet w Paryżu pod wieżą Eiffila znalazłaby coś świeżego, co byłoby w stanie przyćmić ten oklepany landszaft.

Tomasz Broda



Sabina SOKÓŁ

e-mail: arcyzacna@gmail.com
519 108 454
sabinasokol.tumblr.com



Urodziłam się 5 maja w chińskim roku smoka.
Początkowo wedle życzeń mamy miałam zostać pianistką.
Tak dobrze mi szło, że jestem rysownikiem.
Zacząło się w Pracowni Plastycznej Reja 17,
która wyposażała mnie we wszystko co niezbędne, by szukać się imać.
Wiele lat później zdawałam na ASP,
za pierwszym razem chyba z zawiązanymi oczami,
bo wybrałam kierunek szkła.
Po trzech latach pełnych skaleczeń
przejrzałam na oczy i odnalazłam Grafikę.
Teraz ponownie jestem studentką trzeciego roku,
tym razem z przyjemnością dociągnę do piątki.
W przyszłości chciałabym leżeć na słonecznej plaży,
pić drinki z pałeczką i oglądać z przyjaciółmi oklepane zachody słońca.
A to niebiańskie życie będą sponsorować moje ilustracje.

SABINA SOKÓŁ



SABINA SOKÓŁ

w tę czy we w tę

Galeria SATYRYKON · Legnica, Rynek 36 · 25.02–4.04.2014

Legnickie Centrum Kultury

SABINA SOKÓŁ

Kiedy Sabina Sokół przyszła zapisać się do prowadzonej przez mnie pracowni we wrocławskiej ASP, mój wykrywacz talentów zawył jak syrena, jeszcze zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć. Dziewczyna o przenikliwym spojrzeniu Gertrudy Stein z portretu Picassa przyniosła w teczce próbkę swoich możliwości. Poczulem ukłucie zazdrości na widok jej rysunków, kreślonych szybko i trafnie, z celnością snajpera.

Już pierwsze studenckie zadanie: ilustracje do „ZOO” Brzechwy, pokazały, że mój wykrywacz się nie mylił. Za kratkami, zamiast misia, zebry, lwa czy tygrysa, zobaczyłem odsiadujących wyroki kryminalistów, zakapiorów z gębami troglodytów, którzy w więziennych celach czują się jak w domu. Dzięki pomysłowi Sabiny wiersze Brzechwy, które słyszeliśmy setki razy, zabrzmiały zaskakująco świeżo i znów stały się zabawne. Zapisane na ścianach więziennych cel strofy wyglądają, jakby mieszkańcy tych klatek wydrapywali je przez lata, dla zabicia czasu. Miłośnicy czarnego humoru z pewnością polubiliby Żyrafę, który właśnie się powiesił i „tym głównie żyje, że w górę wyciąga szyję”. Albo Dzika, korpulentnego, zakrawionego osobnika w tatuażach i z rewolwerem. Doprawdy, trudno byłoby się dziwić, że „kto spotyka w lesie Dzika, ten na drzewo zaraz zmyka”.

Całe to „ZOO” Sabiny to nie tylko znakomity pomysł interpretacyjny – to także forma - kreska, która błyskawicznie łapie modela za twarz i za sprawą kilku szybkich pociągnięć oddaje jego charakter. Kiedy oglądałem te prace, towarzyszyło mi rosnące przekonanie, że spoglądam na dawnych znajomych. Wkrótce okazało się, że intuicja mnie nie myliła. Dowiódł tego kolejny cykl Sabiny – „Śródmieście. The miting plejs”, będący owocem obserwacji jej własnej dzielnicy, w której i ja sam mieszkałem przez wiele lat.

Pensjonariusze zakładu im. Jana Brzechwy mają bowiem twarze bywalców baru „Po schodkach” oraz bram i podwórek przy ulicy Żeromskiego, gdzie straszy coraz bardziej smętny upiór dawnego kina Polonia. Kiedyś to właśnie o tej dzielnicy śpiewał Lech Janerka, że „tu nie wolno głośno śmiać się i za dobre mieć ubranie”. Sabina wbrew tym słowom głośno się śmieje, a lokalne klimaty wykorzystuje w swoich rysunkach.



organizator i wydawca Legnickie Centrum Kultury
redakcja folderu, komisarz wystawy Janina Szlempo lay-out Jasiek Zborucki druk JAKS Wrocław

www.lck.art.pl

